

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski, W-wa, Widok 21, druk „Matador”

KINO CZARY Dziś Gigantyczne arcydzieło filmowe Dziś
Teatr Prestiżowy film Ameryki na rok 1939 p. t.

SUEZ

Trójka najznakomitszych artystów Hollywoodu:
Tyrone Power, Loretta Young, Annabella
Film milionowy przeznaczony dla milionów!
Film potęga — oszałamiający genialną wizją niespotykanej dotąd wystawy.

Popoł o godz. 3 „STRACHY”
Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Wielka katastrofa w Gdańsku

Pociąg osobowy Warszawa-Gdańsk - Gdynia - Hel rozbity doszczętnie Maszynista i jego pomocnik b. ciężko ranni

GDANSK. W dniu 18 b. m. wydarzyła się przed godziną siódmą rano wielka katastrofa kolejowa w Gdańsku.

Pociąg poczesny Warszawa — Gdańsk — Gdynia — Hel, który nie zatrzymuje się na te rtorium Wolnego Miasta po przejechaniu dworca głównego w Gdańsku wykołował się w odległości około 300 m. od budynków stacyjnych.

Skutki katastrofy były straszliwe: tor wyrwany i uszkodzony na przestrzeni około 300 m., lokomotywa, tender i pierwszy wagon rozbite, następnym osiem wagonów oraz wóz sypialny Cooka powywracane i spiętrzone.

Ciężko ranni został maszynista Paweł Łuczaj z Laskowic, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Ciężkie rany odniósł również pomocnik maszynisty Wilczek. Wśród stosu węgla wysypanego z tendra znaleziono jedną rękę maszynisty.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z pasażerów nie odniósł, pomimo iż pociąg był przepełniony poważniejszych kontuzji.

Ruch pociągów przez Gdańsk został wstrzymany. W godzinach popołudniowych spodziewane jest przybycie komisji ministerialnej z Warszawy. Jak się dowiadujemy — wyłączenie pociągu spowodowane nie zostało winą maszynisty, który przy mijaniu zwrotnic prowadził pociąg z zbyt dużą szybkością.

Pięścią i fałszem
Niemieckie spisy ludności, jeżeli chodzi o ludność polską w Niemczech, mają już wyrobioną sławę. W imię rzekomej racji stanu wolno im wtedy — i, oczywiście, nie tylko wtedy — dopuszczać w stosunku do Polaków wszystkich nadużyć i wszystkich bezpraw.

W r. 1910 według urzędowego spisu dalekiego zresztą od prawdy, było nie ziemian polskich, przynależnych dziś do Rzeszy, 1.525.000 Polaków. Spis z r. 1925 wykazuje już tylko 802.000, a spis z r. 1933 snowa o połowę mniej, bo tylko 440.000 Polaków!

Ozy jest na świecie ktoś, kto tym spisom wierzy?! Ludność polska na Śląsku i w Prusach Wschodnich przetrzymała setki lat najstraszniejszego ucisku i usiłowań wynarodowienia. I nagle, będąc już w pełni uświadomioną narodowo, mając oparcie w odrodzonej państwowości polskiej, poczęła się germanizować i niknąć?! A oto we wtorek, 17 b. m., odbył się znowu w Niemczech spis ludności. Nie znamy jeszcze wyników tego spisu, ale znamy dobrze metody, jakimi ten spis przeprowadzono.

Więc wysiedlono z ziem polskich setki polskich działaczy i konfiskuje się polskie dzienniki, skrupowanie ruchy polskich stowarzyszeń i związków. Niemiec wiążąc kopalni, fabryk i folwarków zagrozili zatrudnionym u siebie Polakom, że ich pozbawią pracy, jeśli podczas spisu przyznają się do polskości. Najbardziej zaś rozhułatały się hitlerowskie bojówki, które w niesłychany sposób terrorują polską ludność, biją i maltretują polskich działaczy, a nawet ich żony i dzieci. A nad tym wszystkim króluje niemiecki komisarski spisowy, który ma prawo „poprawić” źle wypełniony kwestionariusz spisowy.

Wobec tej solidarnej akcji trzech mocarstw, władze japońskie usiłują — według doniesień z Tokio — umniejszyć znaczenie międzynarodowej akcji.

Wobec tej solidarnej akcji trzech mocarstw, władze japońskie usiłują — według doniesień z Tokio — umniejszyć znaczenie międzynarodowej akcji.

Wzajemne gwarancje dla Sowietów zawiera odpowiedź angielska w sprawie trójprzymierza

PARYŻ. Jak słychać z francuskich kół dyplomatycznych — angielska nota z odpowiedzią dla rządu sowieckiego wysłana została w czwartek w późnych godzinach popołudniowych do Moskwy, gdzie wpłynie ona około północy.

Jak zapewniają wspomniane kółka — podstawą angielskiej

odpowiedzi jest pierwotny projekt francuski, przewidujący udzielenie zbrojnej pomocy dla Unii Sowieckiej na wypadek, jeżeli Z. S. R. R. stałaby się ofiarą napaści, wywołanej przez udzielenie pomocy ze strony Sowietów dla tych państw sąsiednich, których granice Związek Sowiecki miałby na podstawie

angielskich propozycji zagwarantować.

Zatem Związek Sowiecki korzystający z pomocy zbrojnej Anglii i Francji wówczas, gdyby za wykłany został sam w akcję zbrojną w wyniku gwarancji, udzielonych państwu sąsiednim na zasadzie propozycji angielskiej.

**Solidarna akcja trzech mocarstw
zmusiła Japończyków do ewakuowania dzielnicy
międzynarodowej portu Amoy**

HANGKONG. Władze japońskie ewakuowały swe oddziały z Ku-Lang-Su, dzielnicy międzynarodowej portu Amoy, w której stoją amerykańskie, angielskie i francuskie okręty wojenne. To posunięcie spowodowane zostało wyłączeniem oddziału angielskiego, złożonego z 42 ludzi w Ku-Lang-Su, co było odpowiedzią na poprzednie postanowienie rządu japońskiego, który pozostawił taką samą ilość japońskich marynarzy w dzielnicy międzynarodowej.

Równocześnie z pokładów amerykańskich i francuskich statków wysadzono na ląd takie same oddziały.

Wobec tej solidarnej akcji trzech mocarstw, władze japońskie usiłują — według doniesień z Tokio — umniejszyć znaczenie międzynarodowej akcji.

Przedświadczy do ołtarza Pius XII odprawił mszę pontyfikalną

**Pierwszą od 70 lat mszę św. odprawił
poza Watykanem Ojciec Sw. Pius XII w dniu Wniebowstąpienia**

MIASTO WATYKAŃSKIE. W czwartek w święto Wniebowstąpienia Papież Pius XII po raz pierwszy od chwili objęcia władzy papieskiej opuścił państwo watykańskie, udając się dla uroczystego objęcia katedry rzymskiej do kościoła św. Jana Laterańskiego.

Papież jechał w otwartym samochodzie w towarzystwie swego najstarszego szambelana msgr. Arborico Mella oraz w orszaku 9 samochołów.

W dniu wczorajszym rozpoczął w Gdyni swe obrady doroczny walny zjazd delegatów Związku Dziennikarzy R. P., który zgromadził około 80 przedstawicieli prasy polskiej z całego kraju z członkami zarządu głównego na czele.

Obrady, w których uczestniczył przedstawiciel rządu zagał prezes zarządu głównego Związku

redaktor płk. Scierzyński, witając wojewodę pomorskiego min. Raczkiewicza, reprezentującego Pana Premiera oraz dyrektora Okulicza z ministerstwa spraw wewnętrznych, dyrektora Lepockiego z prezydium Rady Ministrów.

Wśród entuzjastycznych oklasków uchwalono następującą rezolucję

„Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P. jednoczącym dziennikarstwo wszystkich obozów politycznych i reprezentującego przez to całą opinię Polski, przy stępując do obrad w Gdyni nad polskim morzem stwierdza, że Naród Polski ma niezłomną wolę utrwalenia i rozbudowy swego stanu posiadania nad Bałtykiem”.

W wyniku zderzenia, jadąca na tylnym siedzeniu żona Szemenowicza 43-letnia Maria poniosła śmierć na miejscu, zaś sam Szemenowicz w stanie b. ciężkim odwieziony został do szpitala Przemienienia Pańskiego. Motocykl uległ oczywiście doszczętnemu rozbiciu.

Kierowca samochodu korzystał z zamieszania uciekł.

Nowe wrzenia w Palestynie

JEROZOLIMA. Ponowne naprężenie sytuacji w Palestynie skłoniło władze do wprowadzenia wcześniejszej godziny policyjnej. Z Tel-Awiv nadchodzą wiadomości o nowych burzliwych incydentach.

W środę wieczorem większa grupa żydowskich demonstrantów podpaliła lokal biurowy jednego z przedsiębiorstw arabskich. Gdy na miejscu pojawiła się policja doszło do starcia, którego wyniku 7 demonstrantów zostało rannych.

Nagły zgon ks. b-pa Laubitz

We środę wieczorem zmarł na gwałt w Gnieźnie na atak serca ksiądz biskup sufragan gnieźnieński, Antoni Laubitz, przeżywszy lat 78.

S. p. ks. biskup Laubitz, tytułarny biskup jasseński, należał do najwybitniejszych postaci polskiego episkopatu, jako mąż niespożytej energii, wielkiej odwagi cywilnej, szczerzy patrioty i jeden z najbardziej zasłużonych działaczy narodowych i społecznych w czasach zaboru.

Tragiczna katastrofa motocyklowa na Grochowie

Wstrząsająca i tragiczna w skutkach katastrofa motocyklowa wydarzyła się wczoraj na Grochowie, przedmieściu Warszawy.

Około godziny 6 po południu mianowicie, przy zbiegu ulicy Grochowskiej z Aleją Waszyngtona samochód osobowy marki „Fiat” dwuosobowy nieznanego numeru i prowadzony przez nieznanego kierowcę zderzył się z motocyklem prowadzonym przez 51-letniego Franciszka Szemenowicza mistrza koniarskiego zamieszkałego w Górcie Rzezińskiej.

W wyniku zderzenia, jadąca na tylnym siedzeniu żona Szemenowicza 43-letnia Maria poniosła śmierć na miejscu, zaś sam Szemenowicz w stanie b. ciężkim odwieziony został do szpitala Przemienienia Pańskiego. Motocykl uległ oczywiście doszczętnemu rozbiciu.

Kierowca samochodu korzystał z zamieszania uciekł.

RUMIANEK świeżo zebrany kupuję w każdej ilości
ŚRODKI CHEMICZNE do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych poleca

Skład Apteczny **PAWŁA PODGÓRSKIEGO**
w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW: ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Karski udał się na miasto w poszukiwaniu znajomych, u których mógłby pożyczyć większą sumę pieniędzy na wyjazd do Rosji. Po wielu bezużytecznych poszukiwaniach, znalazł się u drzwi swego profesora, którego już dawno nie widział.

Z niepokojem i radością w sercu spoglądał doktor Karski na tabliczkę, na której widniał napis:

„Profesor T. Żwirski — przyjmuje od 2 — 11“

Był rad, że znowu znalazł się przy tej tabliczce. Obawiał się przed tym, że profesor może wyprowadził się z Warszawy, że może wyjechał.

Jeśli jednak szyldzik jest jeszcze na miejscu, teraz są właśnie godziny przyjęć, na pewno zastał profesora w domu.

Tym razem Karski nie omylił się: gdy pokojówka otworzyła mu drzwi raczej krzyknął niż powiedział:

— Czy zastałem pana profesora w domu?

— Tak — odrzekła pokojówka i podała mu numer, zapraszając go do poczekalni.

Widząc, że przyjęto go jak pacjenta, postarał się natychmiast wyprowadzić ją z błędu.

— Bardzo przepraszam, że przybyłem tu z wizytą... mam osobistą sprawę do pana profesora...

Pokojówka obejrzała go niezbyt przyjeźnie od stóp do głowy i zaptała:

— Kogo mam zameldować panu profesorowi?

Wobec tak chłodnego przyjęcia, doktor Karski nie chciał podać swego nazwiska, nie wiedząc, kim jest pokojówka.

— Pan profesor zna mnie bardzo dobrze — powiedział. — Proszę mu powiedzieć, że sprawa jest nader poważna...

Pokojówka zmieszana nieco zniknęła. Wnet potem ujrzał doktor Karski we drzwiach niską, krępą postać profesora. Twarz jego wyrażała jak zawsze dobroduszość, oczy uśmiechały się...

Profesor nie zmienił się wcale w ciągu tylu lat rozłąki.

Natomiast doktor Karski postarzał się, jak widać bardzo w ciągu tych kilku lat, to też profesor Żwirski nie poznał go i przyglądał mu się kilka chwil zaciekawiony...

— Panie profesorze — uściśnął Karski przyjaźnie jego dłoń. — Czy pan mnie nie zna?

Ale zanim doktor Karski zdążył dokończyć zdanie, pociągnął go profesor przyjaźnie do siebie; poznał go bardziej po głosie, niżeli z wyglądu:

— Ach, Janku, to pan! Skąd się pan wziął w Warszawie? Jak pan się tu dostał?

— Musiałbym to długo panu opowiadać...

— Kolego, bardzo pan zmarniał!...

— Gdy usłyszy profesor o moich przytykach, nie będzie się pan wcale dziwił!

— Słyszałem, że kolega praktykował podobno w Petersburgu...

— Pragnę panu wszystko opowiedzieć, panie profesorze. Chciałbym właśnie poradzić się profesora, jak rodzinnego ojca. Jestem w bardzo przykłej sytuacji...

— Ach tak?

— Tak jest. Wojna przyniosła mi szereg osobliwych niespodzianek. Gdy myślę o tym, sam dziwię się, że człowiek mógł tak wiele w życiu cierpieć... Ale może panu przeszkadzam, profesorze, wolałbym zaczekać...

— Ależ nie, panie kolego... Nie mam teraz pacjentów, Niemcy przynieśli do naszego kraju epidemii, której nikt nie może zaradzić...

— Tak, tak, coś niecoś o tym słyszałem...

— A więc kolega bawi niedawno w Warszawie?

— Wczoraj dopiero tu przybyłem...

— Napijemy się herbaty, przekąsimy coś...

Doktor Karski, ujęty taką serdecznością, poczuł się jak u siebie w domu. Profesor Żwirski był jego nauczycielem, jemu zawdzięczał swą karierę lekarza. Jako asystent profesora nauczył się wiele, i tego nie mógł nigdy zapomnieć, żywił do swego profesora uczucie wdzięczności. Profesor interesował się zawsze osobistymi sprawami swego asystenta, i między nimi zadzierżnęła się szybko nić przyjaźni.

— No, kolego, proszę mi wszystko opowiedzieć; znać na pańskiej twarzy, że pan wiele cierpiał...

Doktor Karski opowiedział swoje przejścia profesorowi, znać było, że te zwierzenia przyniosły mu wielką ulgę.

Opowiedział, w jaki sposób go zmobilizowano, jak go wysłano do twierdzy w Ossowcu, jak wreszcie życie w osaczonej twierdzy zamieniło się wkrótce w piekło...

Potem opowiedział, w jaki sposób przebywał w niewoli niemieckiej, jak przeszedł przez czyściec i piekło,

jakim jest niemiecki obóz dla jeńców.

— Panie profesorze, język ludzki jest zbyt ubogi na to, abym mógł opisać panu wszystkie moje cierpienia.

— Drogi kolego, wyobrażam sobie dobrze coście przecierpieli...

Gdy zaś doktor Karski zaczął opowiadać, jak uciekł z niewoli niemieckiej, oczy profesora zabłysły jakimś dziwnym ogniem nadziei i odezwał się:

— A więc Polacy pozostali w armii niemieckiej, są jednak wierni swemu narodowi?

— Oczywiście, panie profesorze. Ten serżant ryzykował swym życiem.

— Aż serce skacze z radości, gdy słyszy się podobne słowa — zawołał rozentuzjuszowany profesor Żwirski. — Znaczy to, że będziemy mieli dobrego, wyszkolonego i ofiarnego żołnierza?

— Nieraz o tym, panie profesorze myślałem...

— Gdyby to wszyscy Polacy, którzy służyli pod zabarami, myśleli w podobny sposób. — No, panie doktorze, opowiadajcie dalej, jak tam było...

Doktor Karski przystąpił teraz do rzeczy: nie nie zaczął przed profesorem, opowiedział mu o swej miłości do Anieli, że pragnie jej szukać po stronie rosyjskiej...

— Panie profesorze, proszę wybaczyć mi, że odważyłem się niepokoić pana tak osobistymi sprawami: nie mam innej rady. Nie chodzi mi o wielką sumę... Sądzę, że będę mógł wkrótce oddać...

Profesor namyślał się chwilę, po czym powiedział:

— No, o pieniądzach nie warto nawet mówić. Czy kolega zamierza naprawdę przedostać się na stronę rosyjską!...

— Ależ, oczywiście...

— Świetnie, kolego... — zawołał uradowany profesor — Zechce pan zapewne zatwierdzić pewne zlecenia dla naszej sprawy...

— O co chodzi, profesorze? — nie zrozumiał jeszcze Karski...

— Sądzę, że zechce pan przekazać pewne polecenie do naszej organizacji, dla ludzi, którzy walczą i pewnego dnia zdobędą niepodległość...

(Dalszy ciąg jutro).

Ni Olbrzymie zakłady przemysłowe powstały na niedawnej pustyni

Katanga, leżąca w podzwrotnikowej Afryce, była przed kilkudziesięciu laty wyłącznie punktem na mapie. Wiedzano o niej tylko tyle, że mieszkają tam Murzyni ze szczepu Bantu, stojący na bardzo niskim poziomie rozwoju. Obecnie zaś przebywają tam tysiące europejskich inżynierów, kupców, lekarzy i żołnierzy, a linie powietrzne i kolejowe oraz wspaniałe szosy biegną stamtąd we wszystkich kierunkach.

Cudu tego dokonała miedź.

W połowie ubiegłego stulecia pewien podróżnik, zwiedzający Katangę, stwierdził że tubylcy posiadają olbrzymią ilość naczyń i ozdób z miedzi lub brązu. Opublikował te swoje spostrzeżenia i wkrótce przybyli tutaj geolodzy, którzy stwierdzili, że Katanga obfituje w miedź.

Ponadto natknięto się tutaj na osiedla ludzi przedhistorycznych. Ze znalezionych tam zabytków doszli do wniosku, że stali oni na dość wysokim poziomie rozwoju i wydobywali miedź za pomocą kamiennych narzędzi, lub przez polewanie skał, zawierających miedź, gorącą i zimną wodą. Metody te zostały jednak zapomniane przez następne pokolenia i dopiero w ubiegłym stuleciu Belgowie przystąpili do eksploatacji skarbow Katangi.

Było to wielkie ryzyko. Ruda z Katangi była wprawdzie łatwa do wydobycia, lecz podczas gdy miedź amerykańską i hiszpańską znajdowano w okręgach przemysłowych, Katanga była otoczona dziewięciami puszciami i dostęp do niej był bardzo trudny. Nie

pozostało więc nie innego jak odczyszczać miód na miejscu i eksportować ją w stanie czystym.

I w ten sposób w sercu dzungli afrykańskiej powstały olbrzymie zakłady przemysłowe. Sprowadzono tutaj wszystkie niezbędne maszyny, armie robotników i inżynierów i przystąpiono do montowania maszyn, oraz założenia linii kolejowej, prowadzącej do odległych o 800 mil kopalni węgla, skąd należało sprowadzać do Katangi cenny ten metal.

Był to olbrzymi wysiłek i włożono w to fantastyczne sumy. Nie poszło to jednak na marne, gdyż Katanga zajmuje obecnie w światowej produkcji miedzi pierwsze miejsce po Stanach Zjednoczonych.

Poza tym stwierdzono, że rudy z Katangi zawierają również rad i od roku 1930 prawie cała produkcja światowa radu pochodzi z Katangi. Również i obróbka innych pobocznych produktów wydobywanych z rudy Katangi coraz bardziej się rozwija. Prawdopodobnie w najbliższej przyszłości Katanga stanie się tak słynna jak Zagłębie Ruhry w Niemczech.



„Elektryczne florety“ Nowy wynalazek w Anglii

Angielski klub szermierzy w Londynie, który skupia czołowych feczistrzów Anglii, wprowadził teraz ciekawą nową, która pozwoli ustalić z całą dokładnością, czy podczas spotkania floret jednego z zawodników ugodził drugiego.

Walka odbywa się w tak szybkim tempie, że bardzo często sędzia nie może nadążyć za szybkimi ruchami floretów i z tego powodu dochodziło często do sporów na temat tego lub innego uderzenia.

Dzięki informacji londyńskiego klubu szermierzy sporty te zostaną raz na zawsze usunięte. Angielcy szermierze będą bowiem w przyszłości posługiwali się „elektrycznymi floretami”. Zawodnicy będą nosili bluzy ze specjalnej metalowej tkaniny. W rękojeściach floretów są ukryte te małe, bardzo słabe baterie elektryczne, od których bieżą druty do końca floretu. Jeśli tylko floret lekko dotknie blazy przeciwnika, w rękojeści zapala się światło. Dzięki temu można dokładnie ustalić każde uderzenie floretu.

W związku z tym prasa angielska przypomina, że elektryczność znalazła zastosowanie również w innym sporcie, miano wicie w wyszcigach konnych. Umieszcza się „Niewidziane oko” promień światła rejestrujący przechodzone przez niego ciała na stopie przy mecie i dzięki temu ma się możliwość dokładnego ustalenia, jaki koń przyszedł pierwszy.

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słoty i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne obrzęknięcia, chodzenie, a nawet poruszenie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GAŚECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielenie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiem, kamcią nerkową oraz złą przemianą materii — Orygin. UREMOSAN GAŚECKIEGO do nabycia w aptekach.

Skladajcie ofiary na F. O.

